



OD REDAKCJI

OCZEKIWANIE MIĘDZY PEWNOŚCIĄ A NADZIEJĄ

Problem oczekiwania rzadko zajmuje filozofów, wydaje się, że częściej jest ono przedstawiane w dziełach sztuki słowa, literaturze i poezji. Jego wzorzec i najważniejszy model odnajdujemy w Biblii. Można na nią spojrzeć jako na Księgę, dla której wyczekiwanie jest klamrą i jednocześnie wypełnieniem. Można też powiedzieć jeszcze inaczej; niemal cały Stary Testament jest wielkim oczekiwaniem, które kończy się w grocie w Betlejem. Kilkadziesiąt lat później otwiera się perspektywa Paruzji; oczekiwania, w którym, chcąc nie chcąc, pozostajemy. Ojciec Joachim Badeni, kandydat na ołtarze, w wielu swoich wypowiedziach, wydanych po części już po jego śmierci, zwraca uwagę (z dużą częstotliwością i siłą), iż żywa pamięć o spodziewanej Paruzji jest życiodajnym źródłem.

Stary Testament dostarcza wątków i obrazów, które (każdy z osobna) mogą stać się podstawą ważnej analizy hermeneutycznej. Wybieram tu tylko kilka z nich, stanowiących ułamek tej problematyki (bardziej obszernie i w odmienną nieco perspektywę przedstawiona została w jednym z artykułów w niniejszym tomie „Ethosu”¹). Należy do nich na przykład motyw kobiet oczekujących dziecka (Sary, matki Izaaka, Anny, matki Samuela..., a już w Nowym Testamencie – Elżbiety, matki Jana, samej Maryi...). Oczekiwanie staje się zasadą obecności i najgłębszą zasadą słowa proroków, przede wszystkim może Izajasza i Ezechiela. Wyczekuje też Dawid, jedna z długiego szeregu oczekujących postaci w Biblii. Księga Psalmów, najbardziej poetycka księga Starego Testamentu, zawiera wyraziste doświadczenie „spodziewających” się, tych, którzy oczekują w pewności, w pełnym przekonaniu, że budują na obietnicy Najwyższego. Takie doświadczenie zawarte jest w psalmicznych dziękczynieniach, błaganiach, radości, smutku, pokucie i uwielbieniu.

¹ Zob. M. D ż u g a n, „Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana” (Ps 27, 14). *Koncepcja oczekiwania w Starym Testamencie*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 38(2025) nr 2(150), s. 35-59.

Wybrane wersety: „Albowiem poznaje Pan drogę sprawiedliwych, a droga bezbożnych zaginie” (Ps 1,6)², „Ty wskażesz mi drogę żywota, pełnia radości jest przed obliczem Twoim, rozkosze u Twojej prawicy na wieczność” (Ps 16,11)³, „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju” (Ps 29,11)⁴, przesycane są przeświadczeniem o przyszłym wydarzeniu się tego, czego się oczekuje, po dosłowne zawołanie: „Oczekuj Pana, bądź mężny. Niech umocni się serce Twoje. Tak, oczekuj Pana!” (Ps 27,14)⁵. Przywołane wersety umieszczone zostały – co ma szczególne znaczenie – jako ostatnie w poszczególnych psalmach, zamykające je. Oczekiwanie ze wzmoczoną siłą wymowy objęło zatem swoim znaczeniem wszystkie przedstawione wcześniej uczucia, myśli i wezwania. W taki sposób autor psalmów wyraźnie akcentuje swoje słowa jakby puentą, taką rolę pełni ostatni werset. Cały psalm zostaje zdominowany przez postawę jednoznacznego wyczekiwania.

Jedną z napięniejszych biblijnych postaci oczekujących jest Symeon z Ewangelii według św. Łukasza (zob. Łk 2,25-35). Jest on świętym właściwie z pogranicza Starego i Nowego Testamentu. Oczekuje narodzin Zbawiciela. Z Jego przyjściem związana była obietnica, jaką Symeon otrzymał od Ducha Świętego (por. Łk 2,26). W postaci Symeona odnajdujemy swoistą kulminację biblijnych przedstawień oczekiwania. Tak jak wszystkie przypadki oczekiwania w Starym Testamencie, również i ten związany jest z obietnicą. Jej wypełnienie otwiera usta Symeonowi, który prorokuje⁶. Obietnica, prorokowanie pojawiają się w kręgu biblijnego oczekiwania. Towarzyszy mu pewność tam, gdzie człowiek pozostaje w jednoznacznej bliskości Boga. Ta bliskość i pewność charakterystyczne są dla świata Biblii.

Można by powiedzieć, przy zachowaniu koniecznej ostrożności, że w Symeonie upostaciowało się oczekiwanie, stało się czymś na kształt jego archetypicznego obrazu. Z tego, co wiadomo z tekstu Ewangelii, cała obecność Symeona przed narodzeniem Chrystusa wypełniała się w postawie wyczekującej. W momencie zobaczenia Dziecięcia jego życie dokonało się w całości: oczekiwanie, dokonanie i odejście. Wygląda to tak, jakby w tej postaci „zebrał się” cały stary świat oczekujących. Tych, którzy byli pewni wypełnienia się obietnicy.

Człowiek żyje w napięciu ukierunkowanym na przyszłość. Nastawienie na nią zanurzone jest w „spodziewającym się” trwaniu wobec tego, co nadej-

² *Księga psalmów*, tłum. C. Miłosz, Éditions du Dialogue, Paris 1981, s. 55.

³ Tamże, s. 74.

⁴ Tamże, s. 98.

⁵ Tamże, s. 96.

⁶ „Słowa Symeona są jakby drugą zapowiedzią dla Maryi, gdyż wskazują na konkretny wymiar historyczny, w którym Jej Syn wypełni swoje posłannictwo, to jest wśród niezrozumienia i w cierpieniu”. J a n P a w e ł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, nr 16.

dzie. Oczekiwanie stanowi konieczną komponentę czasu rysującego się przed człowiekiem. W odniesieniu do postaci biblijnych to czas przesycony żywą pamięcią obietnicy – to ona je prowadzi. Oczekiwanie jest pewnością, że to, co obiecano, dokona się. Wierzą Bogu, nie zaś wierzą w Boga, jak napisał we wstępie tłumaczenia *Księgi psalmów* w przekładzie Czesława Miłosza ksiądz Józef Sadzik: „Nie znajdziemy w psalmach cienia niepewności, podejrzliwości, kamuflażu, owego «na wszelki wypadek», które charakteryzuje wiarę człowieka dzisiejszego. Pozwoliłem sobie na paradoks: w Biblii nie ma ludzi wierzących, teraz dodam: ponieważ w Biblii ludzie nie wierzą w *Boga*, ludzie wierzą *Bogu*”⁷.

Takie przeświadczenie ukształtowało oczekiwanie Symeona, który – wierzył Bogu. Z paradoksu wskazanego przez księdza Sadzika wynika też charakter postaw w naszych czasach. Na pewno są one rozbite na wiele małych oczekiwań. Kultura, w której żyjemy (myślę o wieku dwudziestym i naszym, najbliższym czasie), ale też – w drugą stronę – kultura przez nas tworzona i bardziej czy mniej podtrzymywana, w intuicjach związanych z problemem oczekiwania jest rozdrobniona, skomplikowana. Świadczy o tym właśnie literatura. Daje się w niej odnaleźć wielość oczekiwań i obfitość „spodziewania się”. Literatura piękna, poezja, świadczą o epoce, dają świadectwo naszym czasom. Na początku dwudziestego wieku, w roku 1910, Rainer Maria Rilke pisze powieść, autobiografię wewnętrzną poety zatytułowaną *Malte. Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge*⁸. Końcowe jej fragmenty i przede wszystkim sam finał otwierają problem oczekiwania w jego wymiarze najistotniejszym, ale też przesączonym przez osobowe i kulturowe sublimacje, które z jednej strony należy, z drugiej zaś – trudno ocenić. Główny bohater (porte parole autora) po wielu stronach rozmyślań na temat miłości mówi: „Poznawał z dnia na dzień bardziej, że nie jego tyczyła się ta miłość, którą [ludzie spotykani przez bohatera – B.K.Ch.] się tak pysznili i do której chyłkiem zachęcali się wzajemnie. Musiał uśmiechać się niemal, kiedy się wysilali – i stawało się rzeczą jasną, jak wcale jego nie mogli mieć na myśli. Cóż oni wiedzieli, kto on był! Teraz bardzo trudno było go miłować, a on czuł, że *J e d e n* tylko zdolny był do tego. Ten jednak nie chciał jeszcze”⁹.

W tym wyznaniu autora (bohatera), bez wątpienia z domieszką antropomorfizującej wizji Jedyne, otwiera się przestrzeń *w y c z e k i w a n i a*. Bohater nie ma wątpliwości, że „tylko Jeden” zdolny jest go kochać. W niedopowiedzianej przestrzeni narracji („nie chciał *j e s z c z e*” przenosi możliwość na

⁷ J. S a d z i k, *O psalmach*, w: *Księga psalmów*, s. 15n.

⁸ Zob. R.M. R i l k e, *Malte. Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge*, tłum. W. Hulewicz, Czytelnik, Warszawa 1979.

⁹ Tamże, s. 240n.

przyszłość) pojawia się mocne i wyraźne miejsce dla o c z e k i w a n i a i przede wszystkim może – t ę s k n o t y; wymownie naznaczającej czas obecny. Tęsknota – nieujawniana, przejawiająca się również w wielorakim działaniu, bywa znamieniem wypatrywania przyszłości. Bohater poetyckiej prozy Rilkego zdaje się nazywać głębokie intuicje czy pragnienia, może również te najbardziej ukryte, właściwe naszym czasom. Być może tęsknota im właściwa łączy naszą współczesność z oczekiwaniem biblijnym. Tyle, że te dwie tęsknoty są bardzo od siebie odmienne. Oczekiwanie biblijne jest skupione, „świadome siebie”, to dzisiejsze bywa rozproszone, staje się najczęściej intuicją, budzącą się w określonych momentach. Ulega sile impulsów cywilizacji. Po stronie dzisiejszego oczekiwania jest raczej nadzieja, nie – pewność. O zjawisku tym należy jednak mówić ostrożnie, ponieważ wydaje się, że kręgi nie wierzących w Boga (jak mówił ksiądz Sadzik), ale tych, którzy zdają się wierzyć Bogu, ciągle się powiększają.

*

Oddawany właśnie do rąk Czytelników numer „Ethosu” jest sto pięćdziesiątym, jubileuszowym tomem czasopisma. Do pierwszej jego edycji wprowadzenie napisał ksiądz Tadeusz Styczeń, inicjator i pierwszy redaktor naczelny „Ethosu”. Pokusa, by zbudzić tamtą refleksję, stojącą u początków kwartalnika, jest duża. Kiedy sięgam do fragmentów pierwszego wydrukowanego w nim tekstu, w kontekście tak wyprofilowanego obecnego tomu pojawia się myśl, by na nowo wejść w oczekiwania założyciela czasopisma albo przynajmniej je przemyśleć. Przywołuję zatem fragment pierwszego artykułu *Od Redakcji* zamieszczonego w „Ethosie”, a zatem tekstu, który stał się początkiem nurtu przepływającego przez sto pięćdziesiąt numerów kwartalnika: „Czy wyjście poza «wolność kierowaną prawdą» w stronę «wolności kierującej prawdą» nie oznacza kresu i prawdy, i wolności? Czy w świetle takiego przeformułowania związku prawdy z wolnością zachowuje jakiś sens i moralną rangę świadectwo tylu więźniów sumienia? Czy dokonana w ten sposób eliminacja możliwości wyrzutów sumienia, które oskarża człowieka o niewierność poznanej prawdy, stanowi uzdrowienie tegoż sumienia, czy jego uśmiercenie? Pytania te są tak fundamentalne, jak fundamentalne wydaje się nam zagrożenie dla ethosu, polegające na odwróceniu stosunku zależności pomiędzy wolnością i prawdą. Powaga tego zagrożenia naprowadza nas wciąż na tę oto formułę tożsamości człowieka: autotranscendencja w prawdzie. Pismo wyrastające ze środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i pragnące je w jakiejś mierze reprezentować nie może w tym kontekście nie odwołać się do szczególnie trafnego hasła naszej – jak i każdej innej w świecie – katolickiej «*Almae Matris*». Hasło

to brzmi: «*Veritatem in caritate facere*». Czynić prawdę w miłości. Czynić ją na wzór Tego, który wyznał przed Piłatem: «Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie» (J 18,37). Chciałoby się tu przytoczyć cały Prolog Ewangelii Janowej, zwany też «Hymnem o Słowie», które samo określiło się mianem Prawdy. Czyż fakt, że dla zbawienia człowieka Odwieczne Słowo stało się Ciałem, ukazując człowiekowi pełnię prawdy o nim samym, nie stanowi objawionego potwierdzenia i pogłębienia tego, iż on sam spełnić się może jedynie poprzez posłuszeństwo rozpoznanej i moralnie wiążącej go prawdzie?»¹⁰.

Bernadetta Kuczera-Chachulska

¹⁰ T. S t y c z e ń, *Dlaczego „Ethos”?*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 1(1988) nr 1, s. 5n.